

Rafael Sánchez Saus: Solidarność widziana z Hiszpanii

Solidarność nie była zwykłym buntem przeciwko temu, co komunizm przyniósł Polsce, ale „była raczej głosem, głosem mocnym i przemożnym, który nawoływał ludzi do wierności”. Solidarność zrodziła się z tego krzyku, podczas gdy dla Hiszpanii wybiła wtedy właśnie godzina zdrady wobec wszystkiego, co ją zrodziło – pisał prof. Rafael Sánchez Saus w „Teologii Politycznej Co Tydzień” pt. „Solidarność. Fundamenty”. Przypominamy tekst w związku ze zbliżającą się rocznicą podpisania Porozumień Sierpniowych.

Przytłoczeni problemami codzienności i tymi, które jawią się na horyzoncie, mamy tendencję myśleć, że kiedyś były jednak lepsze czasy. Ale ci z nas, którzy są już w pewnym wieku, wciąż pamiętają lata, w których świat został podzielony na dwa antagonistyczne bloki, które szachowały się wzajemnie „ultima ratio” – zdolnością do nuklearnego niszczenia i chęcią jej wykorzystania. Przed rokiem 1980 nie tylko żyliśmy w stanie zagrożenia (bo jak wyznał mój przyjaciel z Kadyksu miewał koszmary, że budzi go wybuch atomowego grzyba w pobliskiej bazie lotniczo-morskiej w Rota), ale wydawało się również, że w każdej chwili równowagę sił przeważy jednak szala komunizmu. Defetyzm wzmagął się po porażce Amerykanów w Indochinach, sowieckiej ekspansji w Afryce i wzroście liczby wyborców w Europie (w 1976 roku Włoska Partia Komunistyczna, załączek marksizmu dostosowanego do kapitalistycznego świata, osiągnęła 34,4% głosów i wszystko wskazywało na jej bliski triumf). Nawet Kościół katolicki zdawał się

szkować na kompromis z socjalizmem o ludzkiej twarzy, który przedstawiał się jako wyzwoliciel narodów i główny motor postępu w historii. Tymczasem blok sowiecki, pomimo niepowodzenia w Afganistanie, wydawał się cieszyć nieograniczonym zaufaniem do swojej moralnej i ideologicznej wyższości.

A potem pojawiła się „Solidarność”. W Hiszpanii tamtych lat, zdominowanej medialnie przez problemy wewnętrzne – z terroryzmem ETA, politycznymi manewrami wokół transformacji ustrojowej i brutalnym kryzysem gospodarczym – kraje za żelazną kurtyną stanowiły dla większości prawdziwą zagadkę. Załedwie garstka ludzi podróżowała w tamte strony, a międzynarodowa uwaga i tak skupiała się na Europie jako modelu politycznym i społecznym, w dodatku przedstawianym jak za czasów Karolingów -z granicami na Łabie i Dunaju. Jednak wydarzenia, które rozpoczęły się w gdańskiej stoczni im. Lenina(!), ach, te paradoksy historii – były postrzegane od pierwszej chwili jako coś prawdziwie rewolucyjnego i historycznego, coś, w czym można było dostrzec nadzieję na zmianę tego dwubiegunowego i groźnego świata.

Naszkcuję tylko osobiste wspomnienia, nie będę sięgał do archiwalnych gazet, niech faktografią zajmą się inni. Widzę siebie – wówczas bardzo młodego profesora historii uniwersytetu, katolika, mocno zaangażowanego w walkę z komunizmem, i to w Hiszpanii zdominowanej intelektualnie i ideologicznie przez lewicę marksistowską, czytającego wszystko, co wpadło mu w ręce o strajkach i polskim ruchu oporu, o Wałęsie i jego kompanach, o tym, jaką wiarę wykazywał ten pokojowy i wyzwalający ruch. Przyznam, że fascynowało mnie obserwowanie jakie echo w prasie zachodniej miały wtedy wydarzenia sierpnia 1980 r. I rzeczywiście zainteresowanie rosło

Wydarzenia, które rozpoczęły się w gdańskiej stoczni im. Lenina były postrzegane od pierwszej chwili jako coś prawdziwie rewolucyjnego i historycznego, coś, w czym można było dostrzec nadzieję na zmianę tego dwubiegunowego i groźnego świata

w kolejnych miesiącach i latach, zwłaszcza po puczu generała Jaruzelskiego w grudniu 1981. Ze względu na przytłaczający rozmach tego poruszenia, które było robotniczo-chłopskie, ale też powszechne wśród intelektualistów i studentów – od

pierwszej iskry działało się coś, co uważam za najbardziej udany pokojowy opór obywatelski w historii, obfitujący w ponadczasowe lekcje i konsekwencje, taki, który umożliwił w dużej mierze upadek imperium radzieckiego i upadek komunizmu w jego klasycznych formach.

W 1983 r. ukazała się w Hiszpanii „Etyka Solidarności” ks. Józefa Tischnera. Sto pięćdziesiąt stron książki małego formatu wydanej przez Encuentro pochłonąłem od razu. I nawet trzymam ją teraz w moich rękach. Jeśli spojrzeć na indeks to oprócz spraw pierwszorzędnych pojawiają się też zagadnienia typu: Wspólnota, Dialog, Praca, Demokracja, Edukacja, Rodzina, Ojczyzna ale również Wyzysk, Cierpienie, Wróg czy Zdrada. Solidarność była odpowiedzią na wyzwania nowych czasów we wszystkich tych i wielu innych kluczowych dla narodów sprawach i co ważne nie tylko dla Polaków. Miejmy nadzieję, że ci, którzy dziś w Hiszpanii przyjęli patronat tej

nazwy, przepełnionej prestiżem, zaoferują nadzieję ludziom wyczerpanym przez fatalne decyzje ich rządu. Rządu wspieranego przez mainstreamowe media i karmiącego się najgorszymi ideologiami, jakby był w rękach wrogów.

Prawie czterdzieści lat później, gdy Polska – dzięki tej ludowej i pokojowej rewolucji – wyłoniła się jako jeden z najbardziej obiecujących narodów w dzisiejszej Europie, Hiszpania stoi w obliczu największego kryzysu od zakończenia wojny domowej

Z perspektywy hiszpańskiej, chociaż wielu z nas identyfikowało się z wielką przygodą ruchu „Solidarności”, nie można uniknąć gorzkiego posmaku. Być może wtedy, w okolicach 1980 roku ruch odrodzenia inspirowany wartościami etycznymi,

społecznymi i politycznymi, które to postawiły Polaków na nogi, byłby jeszcze wśród nas możliwy. Ale niestety, ani polityczna prawica – która właśnie wtedy przekazała wyznawcom „klasowości” całą władzę nad związkami zawodowymi, ani elity, ani Kościół nie byli tym zainteresowani. Skupiali się raczej na osiągnięciu kulminacji Transformacji tak szybko, jak to możliwe i osiągnęli swój cel dzięki wielkiemu tryumfowi socjalistów w wyborach w październiku 1982 r. Prawie czterdzieści lat później, gdy Polska – dzięki tej ludowej i pokojowej rewolucji – wyłoniła się jako jeden z najbardziej obiecujących narodów w dzisiejszej Europie, Hiszpania stoi w obliczu największego kryzysu gospodarczego społecznego, politycznego i instytucjonalnego od zakończenia wojny domowej.

Życie narodów, podobnie jak ludzi, choć toczą się pod okiem tej samej Opatrzności, ześlizgują się czasem w nieodgadnionych kierunkach. Są jednak sprawy które można zobaczyć i poznać od początku. Józef Tischner pisał we wspomnianej książce, że Solidarność nie była zwykłym buntem przeciwko temu, co komunizm przyniósł Polsce, ale „była raczej głosem, głosem mocnym i przemożnym, który nawoływał ludzi do wierności”. Solidarność zrodziła się z tego krzyku, podczas gdy dla Hiszpanii wybiła wtedy właśnie godzina zdrady wobec wszystkiego, co ją zrodziło i w każdym kluczowym momencie jej historii pozwalało jej powstawać i wzrastać.

Rafael Sánchez Saus

Tłumaczenie: Małgorzata Wołczyk

Tekst ukazał się w „Teologii Politycznej Co Tydzień” nr 231 pt. „Solidarność. Fundamenty”.

Rafael Sánchez Saus – profesor historii średniowiecza na Uniwersytecie w Kadyksie i honorowy rektor Uniwersytetu San Pablo-CEU w Madrycie. Jest członkiem Królewskiej Hiszpańsko-Amerykańskiej Akademii w Kadyksie, korespondentem Królewskiej Akademii Historycznej, a także innych prestiżowych ośrodków

naukowych i badawczych. Jest autorem wielu książek, artykułów i publikacji oraz cotygodniowym felietonistą w Grupo Yoly, jednym z najważniejszych wydawców w Hiszpanii.